



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCYJ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

CZESTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

A DĄBROWSKIEGO.

Cena 3 kop.

Arasji: Czestochowa Aleja II № 88, telefonu № 50, s telegraficzny „Dziennik Czestochowski”.
7 dni powszednie od godz. 5-ej do 7-jej wieczorem.
10 do godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta.
Rekopisy bez zastrzeżenia nie wwracają się.
Prenumerata i ogłoszenia w Czestochowie przyjmują księg. p. J. Nowicki i S-ka.

CENA OGŁOSZENIA:

Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wyraz

Poświęć
mie

CENA
za miesiąc
Kocan
Półroc
Kwart
Miesięcznie — 50

Prenumerata i ogłoszenia w Czestochowie przyjmują księg. p. J. Nowicki i S-ka.

Percepcyj w zakupie wszelkich towarów, narzędzi i maszyn.

herbatę w wyborowym gatunku s za herbatę w wyborowym gatunku s za

po 1 rub. 50 kop. za korzec kartofle z dostawką do komórki

węgiel kamienny po 97 kop. za korzec z dostawką do komórki

Częstochowski Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Dostarcza swoim członkom:

Reprezentantem
Dziennika Czestochowskiego na Se-
nowiec i Zapłacie Dąbrowskie jest
Wacław Badurski
(Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Kuchalsterja,
prawe handlowe, we-
kslowa, stenografia, je-
zyki obce. Zapis tylko
do 24 bm. Kurs rb. 60.
Gregor, Mikołajewska № 11 m. 35 (dawnyj
Hotel Victoria).

Nowostwierające się
**Częstochowskie Towarzystwo
Wzajemnego Kredytu**
dla przemysłu i handlu.
Wszystkie ogólne zebrania odbędą się w gru-
dniu 1908 r.
Przyjmuje zapisy na członków Towarzystwa w
Biurze Zarządu II Aleja dom Lersera № 20,
Dzielnica od 30 r. do 5 pop., gdzie nabywac
można ustawę Towarzystwa po 15 kop. za
egzemplarz.

Lekarz-Dentysta M. Grejniec
szkolenie, stomatologia, ortodontia, egzoz-
bols, Zęby sztuczne, bez podniebienia.
I Aleja № 3, dom p. Rygockiej.

Kalendarzyk.
D. 18 Listopad 1.
Kalendarz chrześcijański: dzień Stanisława K.,
jużo Elżbiety Kr. Wd.
Kalendarz słowiański: dzień Zbysławy, jużo
Drogomira.
Wschód słońca: g. 7 m. 22, zachód s. 4 m. 04.
Długość historyczna: 1812. Bitwa pod Kra-
nym.

Prusak męczy polskie dzieci...

Tam od Gniezna, tam od Warty
Biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy, ziemia jęczy:
— Prusak dzieci polskie męczy!

Za ten paciars w polskiej mowis,
Co go zdali nam ojciecie,
Co go nas uczyły matki,
Prusak męczy polskie dzieci!..

Wstań na gnieździe Orzeł biały!
W blask mu pióra się rozwiły,
I do Boga z skargą leci:
— Prusak męczy polskie dzieci!

Zbudziły się prochy Piasta,
Berko w rękę mu urasta,
Skróń w koronie jasno świeci,
Idzie bronić polskich dzieci!..

Bijcie dzwony, bijcie serca!
Niech przed wami drży morderca,
Niech przed ludy krzyk nasz leci
— Prusak męczy polskie dzieci!..

Krzyżowałś ojce, matki,
Dziś mordujesz małe dzieci:
Do dwóch krzyżów przybył trzeci:
— Prusak męczy polskie dzieci!..

Zwołajcie mi moje Rady,
Spieszcie wszyscy do gromady!
Zwołajcie mi moich kmiel!
— Prusak męczy polskie dzieci!..

Niechaj wisra moja wstanie,
Niech się szarzynkie zawołanie,
Wiś niechaj lud zamieci:
— Prusak męczy polskie dzieci!..

Sam, drużyno! Kupą swartą
Wstań nad Gopiem, wstań nad Wartą,
Rybolywo, rzućcie sieci
— Prusak męczy polskie dzieci!..

Wstańcie siola! Wstańcie grody!
Ruszcie z brzegów rzeczek wody!
Bijcie drwony od Kruszwicy,
Skróś piastowskiej mej winnicy!

Hańba tobie, ty Herodzie,
W każdym kraju i narodzie!
Hańba tobie skróś stuleci,
Ze merdujesz polskie dzieci!..

Gdzie trzą kryzkie na Gielgocis,
Trzecia jutrznia wchodzi w ślucis,
Zmartwychwstań tam sąwicieli
Przes męczeństwo polskich dzieci
Marja Konopniema

Kwestja kobieca.

Zamieszczamy pierwszy głos.
„Feminiszczy” a kwestja kobieca.

List p. „Feministy”, zamieszczony w № 255 „Dziennika”, należy do kategorii tych liczących głosów w kwestji kobiecej, których autorowie napadają s całą zarliwoscia na wszelkie dążenia kobiet do wyzwolenia swego ducha i samodzielności s kajdan przeszłych, nierozumnych stosunków społecznych i prawnych. Tego rodzaju „feminiszczy” gotowi są lubie kobiety, naturalnie—młode i ładne, ale o tyle, o ile nie przekraczają one „wskazanych im przez naturę granic działalności”. Te zaś granice, według pp. „feministów”, polegają na tem, aby kobieta była „osoba ich życia i opiekunką swych dzieci”. Takiej kobiecie wolno conajwyżej „przewidywać lub zgadywać”, lecz z chwila, kiedy zaczyna ona „zastanawiać się”, przestaje być kobietą i staje się „człowieczyca”, co w pojęciu tych panów przedstawia „jakiegoś potwora, istotę dwupłciową, pozbawioną wszelkiego żurku kobiecości”. A więc kobieta nie powinna myśleć, tylko zgadywać (co?—może życzenia swego pana?), nie powinna być człowiekiem (lub „człowieczyca”—p. słownik „feministów”) —tylko bezdusznym meblem, służącym do osłody życia pp. „feministom”, wtedy „dopiero w żargonie tych panów zasłuży na upokarzający w naszych oczach nazwę „kobiety”. Oto cały kodeks zachowania się kobiety, oto granice, wyznaczone jej działalności przez naturę!

Aby zrozumieć cały bezsens podobnych poglądów, trzeba uprzytomnić sobie wyraźnie wyzieraające z wierszy artykułu p. „Feministy” stanowisko autora. Mianowicie patrzy on na kobietę przez pryzmat swego stosunku do kobiety, dla którego jedyną nazwą—stosunek samca do samicy. *) Rozum, charakter, zalety ducha—to wszystko dla pp. „feministów”—cechy

obojętne, postronne: oni widzą tylko ciało, które ma służyć do zadowolenia ich namiętności, do zdobycia domu i do pracy przy gospodarstwie domowym. Z tego stanowiska Ludwika Michel jest tylko starą i brzydka „człowieczyca”, zaś pierwsza lepsza Zosia lub Jadzia, posiadająca pias mózg i piękne kształty ciała, jest dopiero prawdziwą „kobietą”.

P. „Feminista” nawołuje kobiety, aby, zamiast polityki, zajęły się sukniami lub kapeluszymi, ponieważ, zajmując się w sposób niekompetentny sprawami politycznymi, robią niemas dużo złego, nie tylko sobie samym, lecz i społeczeństwu*.

„Umysł kobiecy jest niecierpliwy i łatwo poddający się rozamiętnieniu”.

Ta argumentacja rażąco przypomina dowody, wytaczane przez zwolenników monarchizmu przeciw przedstawicielstwu ludowemu; ci pierwsi również wystawiają często za argument, że lud poddaje się rozamiętnieniu, nie jest w stanie trzeźwo i spokojnie rozstrząsać sprawy społeczne itp. Tego rodzaju ogólniki są zupełnie głoszowne. Nikt nie stwierdził, aby kobieta więcej poddawała się rozamiętnieniu w sprawach politycznych, niż mężczyzna, a kraje, gdzie kobiety posiadają prawa wyborcze do parlamentu, dają dowody taktownego i rozsądnego zachowania się pici nadobnej ogół ludzi i zgodnych z postępem myśli, rzucających przez nią do skarbniicy prawodawstwa ludowego.

Myli się p. „Feminista”, przypuszczając że mieszanie się kobiet do polityki jest „modą”, taką jak nowe fasony kapeluszy, lub nowy krój sukien. Kwestja kobieca zrodziła się z rozwoju stosunków ekonomiczno-społecznych i wszelkie, choćby najstrzejsze, przywoływanie kobiet do porządku pozostałoby głosem wołającego na poszczy.

Ważno już naużyły te czasy, kiedy rola kobiety, przedzając przy domowym ognisku, była jej jedyną rolą w społeczeństwie. Nie przyjmując żadnego udziału w życiu społecznym, zależna w zupełności od mężczyzny, swego pana i żywiciela, była też ona traktowana przez prawodawstwo, jako dziecko, powierzona opiece mężczyzny, jedynego odpowiedzialnego przed prawem obywatela. Postęp przemysłu otworzył przed kobietą pole do samodzielnej pracy, wyzwalając ją z ekonomicznej zależności od mężczyzny. Położenie kobiety w rodzinie, odpowiadające w większości wypadków położeniu niewolnicy swego męża, pchnęło ją w objęcia przemysłu kapitalistycznego, który też, widząc w niej zręczną i mało odporną siłę roboczą, zaczął z niej korzystać w coraz to „szerszych rozmiarach”.

Dziś już w sferach robotniczych licza robotnic niewiele ustępuję liczbie robotników, a w niektórych galeziach przemysłu—znacznica ją przewyższa. Równocześnie i w t. zw. sferach inteligentnych kobiety coraz więcej oddają się samodzielnej pracy. W krajach przemysłowo rozwiniętych kobiety wcielają się do wszystkich galezi pracy, wyprzedzając coraz to większą konkurencję mężczyznom. W tym kierunku dążenie istnieje i u nas, a niemiagany napływ kobiet do różnych przedsiębiorstw głuchy jest na nawoływania do tradycyjnej kądzieli i postępuje wolno lecz wytrwale naprzód.

Leż równocześnie, stając się samodzielną, niezależną pracownicą, przyjmując udział w społecznej produkcji, kobieta wymaga i ma prawo wymagać niezależności swej pod względem prawnym.

Tymczasem stare prawodawstwo, dostosowane do dawnego, minionego bezpowrotnie położenia społecznego kobiety, zupełnie nie odpo-

(*) Autor niniejsze zbyt jednostronny wyprawdza wniosek o wolnościowego poglądu p. Feministy; Prasp. Red.

Bazar Krajowy w Krakowie,
Nowy Rynek nr. 20

po cenach fabrycznych stałych: (wyroby galicyjskie),
Wyroby koszykarskie, oraz wszelkie galanterie jako to
różne zakopiankie, psaki damskie, fantazski, zabawki
jaworowskie, majoliki, szcnotki i wiele innych przedmio-
tów odpowiednich na podarki piękne a niedroge.

Obywatele Częstochowy i Zagłębia pamiętajcie, że za dni kilka upływa termin zamknięcia list wyborczych.

Pamiętajcie, że nikogo na tych listach brakować nie powinno!

Niech każdy we właściwym u siebie urzędzie sprawdzi, czy nie został o-puszczoney.

Jestto obowiązek obywatelski!

W sprawie wyborów. Strajk szkolny w zaborze pruskim.

Czytamy w „Gazecie polskiej“:

„Dwa lata takiego zycia jakże prowadzi-my od niedawna megio natchnąć wiarą w to dobre, pogodne i jasne jutro, ku któremu szliśmy z początku z taką ufnością i nadzieją. Ufność ta upadała z dniem każdym, nadzieję rozbiły się i nikły, smutna rzeczywistość co-raz bezczelniej zagładzała nam w oczy.

A jednak pomimo wszystko naród nie u-grzażył w apatji, nie pogrzyżył się w zniechęce-niu. Przeciwnie, nawet w tych ciężkich i nie-pomyślnych warunkach, duch obywatelski zło-żył dowody swojej żywotności. Inicyjatywa zbiorowa i zapal jednostek powołały do bytu cały szereg instytucji. Znaleźli się ludzie, któ-rzy z całą ofiarnością stanęli do pracy i pracę tę poprowadzili z całym odianiem się ukocha-nej idei.

Wszystko to są objawy dodatnie, objawy dokładnego zdawania sobie sprawy z obowiąz-ków, jakie nowe warunki istnienia włożyły na nas wszystkich.

Czyżby więc jeden tylko obowiązek czyn-nego uczestniczenia w wyborach zagrożony był tem, że spotka się z objętością i apatją?

Nie zdaje mi się. Wiemy że udział nasz w Dumie rosyjskiej, jakakolwiek ona będzie i bez względu na to, jak długię potrwa jej życie —czy do nowego rozwiązania, czy do ustalenia jakiegośporządku prawnego w Państwie, obję-tem przez pożar anarchii—jest konieczny. Zro-зуміeli to dzisiaj nawet te stronnictwa i par-je, które poprzednią Dumę bojkutowały. Czyna-ła ich akcja w nadchodzących wyborach jest już rzeczą wiadomą i głoś ich niewątpliwie za-waża na szali i dlatego walka wyborcza, jaka się rozegra już w grudniu, czy może dopiero w styczniu, będzie walką o napięciu daleko sil-niejszem, niż było to na wiosnę. Głos każdego obywatela będzie miał wówczas znaczenie i ka-żdy obywatel z pewnością rozumie to już dzia-łają.”

Dlatego też wszyscy, nie bacząc, pod jakimi hasłami odśiędą się wybory, powinni za-pewnić sobie ściśle prawo głosu, aby rozporzą-dzać nim dowolnie.

POŚWIĘCENIE.

—o—

W jednym z zaułków miasta stoi dwupię-trowy dom, w części murowany z cegły, w części zaś z kamienia wapiennego, pokryty gontem, na którym gestymi grupkami leżał szókiły od starości mech. Drugie piętro wła-ściwie stanowiło poddasze, służące w większych domach dla gospodyń do suszenia bielizny, ale skrzętny i żądny zysku gospodarz umiał i z tej części swojej kamienicy skorzystać, więc porobił w niej dla uboższej ludności mieszkan-ka z oknami umieszczonemi w niewielkich faćjatkach.

Jedną z takich izdebek zajmowała uboga rodzina, składająca się z czworga ludzi. Męż-czyzna w średnim wieku, o chudej, zawiędłej twarzy, lecz z łagodnym i miłym wyrazem oczu, na pozór zdrowy, ale przyjrząwszy mu się bliżej, przekonano się było można, że ten człowiek nie jest zdolnym do jakiegokolwiek pracy, gdyż prawą rękę miał spuszczoną bez-władnie wskutek sparaliżowania. Całe utrzy-manie rodziny polegało na głowie jego żony, sprytniej, energicznej kobiety, która ciężką pra-cą rąk potrafiła wyżywić męża—kalekę i dwo-je nieletnich dzieci, opłacić mieszkanie i—co dziwniejsza—postarała się przez protekcję wply-wowych osób, że syn jej jedynek kształcił się w miejscowym gimnazjum. Marzeniem matki było, by syn jej, Józio, ukończył szkoły i „wy-szedł na ludzi“, a ona na stare lata mogła przy nim znaleźć jakiś kącik i zapewnić sobie utrzymanie bez troski o jutro.

Józio uczył się dobrze; był pierwszym uczniem w piątej klasie. To też profesorowie lubili go i za wzór stawiali innym, a wiedząc, iż jest biednym, pomagali mu w sposób szla-

chetny, zalecając go jako zdolnego korepetytora. Józio cieszył się niezmiernie z tego zaszczytu, jaki go spotykał; pracował sumiennie nad po-wierzonymi mu uczniami, chcąc się odwdzię-czyć za zaufanie, jakie w nim pokładano. Ra-dosć jego była tem większą, że zarobionym groszem mógł ulżyć cokolwiek matce, której żał mu było bardzo, iż tak ciężko musiała pracować.

Pewnego popołudnia wracał Józio ze szkoły, ale w ruchach jego nie było tej zwy-klęj swobody, którą cechowało żywe jego u-sposobienie. Szedł wolnym krokiem wpatro-ny w ziemię smutnym zamglonym wzrokiem. Gdy już był blisko domu, przystanął na chwilę, jakby się wahał, czy iść, czy też się wró-cić. Wreszcie, siląc się na weselszą minę, wszedł na schody. Zaledwie otworzył drzwi mieszkania, gęsta para i nieprzyjemna woń mydlin uderzyła go. Matka stała przy balji z obnażonemi rękami, wykręcając z wysiłkiem jakieś grube, długie prętkieradło, obok niej zaś leżał spory pęk brudnej bielizny. Ojciec siedział przy stole z założonemi na nos okula-rami, mając przed sobą rozwartą książkę i czytał z zajęciem „Żywot Pana Jezusa“, a na podłodze wśród śmieci i porozrzucanych gal-ganków sześciolatnia jego córeczka, Stasia, piesciła szrageo z najeżoną sierścią kota, który cichem mrużeniem objawiał swoje zadowole-nie z okazywanych mu pieścioł. Widok za-pracowanej matki spędził z twarzy Józia przy-braną chwilowo wesołą minę; smutek nanowó powrócił.

Matka, spojrzawszy na syna, wyczytała odrazu z oczu jego, że jest czymś zmartwiony.

— Co ci to, Józio, —rzeka—taki jesteś oswiały? Czyś nie chory przypadkiem?

— Nic mi nie jest, moja mamo,—odrzekł Józio—jestem zdrowy zupełnie.

— Ależ musisz mieć jakieś zmartwienie

„Germanii“ organ ten zapewnia uroczyście, że nauka religii w Księstwie odbywa się wszędzie prawie w języku polskim, że język ten bywa uwzględniany w większej mierze, niż np. język duński w Szlezwiku i litewski w Prusach wschodnich, że zatem strajk polski jest zupeł-nie nieuzasadniony. Zdumiewać się rzeczywi-ście trzeba nad tem twierdzeniem, w którym każde słowo jawnie mija się z prawdą.—„Smia-łość“ tego wystąpienia półurzędowego organu nasuwa też przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z nowym rodzajem perfidji krzyżacka. Być może, że najwyższe władze państwowe do-tychczas jeszcze polskiej nauki religii wyraźnie nie zniósły, że pozostawiono to gorliwości i samowoli niższych organów rządowych, przy-czem zapewne tak rozumowano: jeśli ludność polska podda się temu cierpliwie—będzie moż-na nowy ten gwałt zatwierdzić i uogólnić; je-li wywoła on opór, rząd wyprze się go i wy-każe—swoją „niewinność“. Tak nieraz już postępowało wobec ludności polskiej, tego ro-zdaju taktyka należy nawet wprost do syste-mu pruskiego.

Za słusnością przypuszczenia tego pre-mawia także ta okolicość, że w niektórych szkołach inspektorowie szkolni już na własną rękę przywrócili polski wykład nauki religii.

Strajk szkolny tymczasem stale się sze-rzy. Liczbe dzieci polskich, opierających się niemieckiej nauce, obliczają pisma poznańskie już na 100,000. Najślabszy opór objawia się na razie na Śląsku, co tłumaczy się tem, że tamtejsza ludność polska jest materialnie naj-bardziej zależną od Niemców. A jest to w walce obecnej moment bardzo ważny. W wie-lu już bowiem wypadkach ojcowie opornych dzieci, zatrudnieni w przedsiębiorstwach nie-mieckich, stracili pracę i zarobek. Los taki spotkał, między innymi, czterech robotników gazowni gnieźnieńskiej.

Na Śląsku też, jak dziś donoszą, władze pruskie nowego, dotychczas jeszcze bezprzy-kładnego, dopuściły się gwałtu. Mianowicie na wniosek prokuratorji sąd pruski w Zabru wy-dał rozporządzenie, ażeby dwóm ojcom polskim, byłym górnikom, zabrano ich dzieci i oddano je na przynusowe wychowanie do zakładów państwowych. Barbarzyńskie to rozporządzenie uzasadniono tem, że owi ojcowie, zachęcając dzieci swoje do oporu przeciwko niemieckiej nauce religii, okazali brak odpowiednich kwalifikacyi do zadań wychowawczych. Obaj, dot-knięci tym gwałtem, odwołali się do wyższej instancji. Wyrok, jaki wydała ta instytucja, bę-dzie miał w walce tej ogromne znaczenie.

Nowego czynu antipolskiego dopuścił się w ostatnich dniach także biskup wrocławski ks. kardynał Kopp. Z powodu denuncjacji „Berl. Tageblattu“, rozwiazał on istniejące w jego seminarjum duchownym Kółko polskich

dość spojrzę na ciebie, aby się o tem prze-konać! Przynaj się, wszak wiesz o tem dobrze, jak mi jesteś droгим, a każdy twój smutek tak boleśnie zaraz rani mi serce.

— Zapewniam mamę, iż mi nic nie jest; zmęczony tylko jestem cokolwiek i głodny.

— Masz tam na kominku obiady; ajejd, mój Józeczku, to ci może i smutek przejdzie.

Matka nie pytała już więcej o nic syna, westchnęła tylko głęboko i zajęła się znów pracą. Józio tymczasem przysunął się do ko-minka, skosztował trochę zupy i zjadł kilka klusek, ale mu jakoś nie szło jedzenie, odsu-nął garneczek od siebie, wsparł głowę o rękę i zamyslił się. Po chwili serwał się ze stolka, chwycił za czapkę i zmierzał do drzwi.

— Dokaąd idziesz, Józeczku? — zapytała go matka.

— Idę na lekcje do p-wa W...—odrzekł—wróce przed wieczorem.

Wyszedł śpiesznie. Matka spojrzęła za nim czule i smutnie zarazem. Ojciec, który dotychczas siedział spokojnie i słuchał obję-tenie rozmowy matki z synem, odezwał się te-raz!

— Coś musi ten chłopak mieć na sercu, a wygadać się nie chce. Nie powie daj, to powie jutro. Uspokój się, stara, i basta. On sobie sam da radę.

Diwny miał charakter ten człowiek. Kochał syna po swojemu, a wyraził i okazać te-go nie umiał. Od czasu, kiedy go sparaliż-owało, stał się obojętnym na wszystko. To też i teraz smutek syna nie wiele go obchodził i nie przejmował się tem wcale.

Józio po odbytych lekcjach na miesiąc nie poszedł zaraz do domu, ale udał się na prze-chadzkę, chcąc odetchnąć świeżem powietrzem. Pograżony w myślach nie zauważył, że z przeci-wnej strony szedł wprost ku niemu młodzie-

202 203 204 205 206 207 208 209 210 211 212 213 214 215 216 217 218 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 230 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 249 250 251 252 253 254 255 256 257 258 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 271 272 273 274 275 276 277 278 279 280 281 282 283 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 327 328 329 330 331 332 333 334 335 336 337 338 339 340 341 342 343 344 345 346 347 348 349 350 351 352 353 354 355 356 357 358 359 360 361 362 363 364 365 366 367 368 369 370 371 372 373 374 375 376 377 378 379 380 381 382 383 384 385 386 387 388 389 390 391 392 393 394 395 396 397 398 399 400 401 402 403 404 405 406 407 408 409 410 411 412 413 414 415 416 417 418 419 420 421 422 423 424 425 426 427 428 429 430 431 432 433 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 447 448 449 450 451 452 453 454 455 456 457 458 459 460 461 462 463 464 465 466 467 468 469 470 471 472 473 474 475 476 477 478 479 480 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 497 498 499 500

kleryków, w którym ci synowie polskiego ludu kształcili się w języku ojczystym.

Wogóle—biskupi Niemcy okazują się w tej walce jako jawni służalcy rządowi. Tak np. drugi kardynał niemiecki, arcybiskup Fischer w Kolonii, zabronił obecnie—w myśl intencji rządu—przygotowywać dzieci polskich robotników tamtejszych w języku polskim do Św. Sakramentów, wskazując na to, że powinny one już dostatecznie znać język niemiecki.

Rozłam między duchowieństwem na Śląsku przybiera coraz większe rozmiary. Pokazało się to w tych dniach na zjeździe księży tamtejszych w Kędzieszynie, na którym miano radzić nad kwestją językową, a nie nie uradziło, gdyż zdania między polskimi a niemieckimi uczestnikami ścierały się zbyt ostro.

Z innych wiadomości, dotyczących strajku, przytoczamy jeszcze: Prasie polskiej wytoczono już razem blisko sto procesów. Przed sądziego śledczego powołano także ks. prałata Laubitza z Inowrocławia pod zarzutem, że na wiecu rodziców wygłosił mowę podburzającą. Grono obywateli ziemskim postanowiło tym swoim robotnikom, których dzieci zatrzymano w szkole ponad rok 14, wynagrodzić wszelkie wydatki z tego straty i koszty. Nowy to dowód ściślejszej solidarności społeczeństwa wielkopolskiego.

W sprawie pomnika gen. Nullo Bergamo.

W roku 1868 „Dziennik Powszechny“, jako organ rządowy, zamieścił, i inne gazety przedrukowały wiadomość następującą:

„Banda z 600 ludzi, weszli do Królestwa od strony Porąbki w dniu 26 kwietnia (5 maja) została porażona około Sławkowa w lasach Krzykowskich. Buntownicy rozprzyskli się, porzućwszy broń i bagaże. Przewodca bandy, nazwiskiem Nullo, został zabity. Ujęto przeszło 30-tu buntowników. Strata wojska jest mizognacząca“. W tej „bandzie“ znajdował się „bataljon“ czy oddział Włochów, wysłany przez Garibaldiego pod dowództwem jednego z najwaleczniejszych współtowarzyszy jego, pułkownika Franciszka Nullo, pod hasłem braterstwa ludów, dobijających się wolności. Po przejściu granicy w pierwszym spotkaniu z kolumną rosyjską charłabydyczyk, szykując szereg do boju, wyjechał przed front i zaraz padł, rażony kulą karabinową. Obecnie w rodzinnym jego mieście Bergamo zawiązał się komitet, w celu uczczenia jego pamięci pomnikiem, a członkiem tego komitetu, p. Giuseppe Locatelli-Milei, autor dwóch prac o ochotnikach włoskich, którzy pod komendą Nullo wyruszyli do Polski, przyjmując składki ofiarne. Adres jego jest: Bergamo (Italia), Via di Rocca 2. Poczta przyjmuje przekazy nawet

w małych kwotach, obciążając je na franki; byłoby jednak praktyczniej, aby ci, którzy się poczuwają do wdzięczności za krew, ofiarowaną Polsce w imię szlachetnej pobudki, składali ofiary swoje w redakcjach, a te bezwzględnie chętnie podejmą się załatwienia przesyłek. „Gaz. Polska“. Tadeusz Korson.

Z poezji ś. p. Spasowicza.

Wszehmocny Boże! gdy śród mojej drogi
Ludzie postęją mi ciernie i głogi,
I gdy za słowo pokoju, miłości
Kochała spełnić mi kielich gorzkości,
I żłocią wzięty mię nakarmią złości.
A z oczu zdejmaj ten okur zwodniczy,
C) tęczy farbą świat malował cały,
Świat ten tak cudny, piękny, malowniczy,
Co być nie może nikczemny i mały,
O Boże! nie daj, aby w duszy młodej
Wygasiły pierwsze ognie i zapaly
I wiara, miłość cnoty i swobody;
A duch mój silny, wytrzymał i twardy
Nie padnie wcale pod nieszczęśliwym
Lecz przejdzie po nich z głębokim westchnie-
niem,
Albo też z zimnym uśmiechem pogardy.

Poczta petersburska.

Ucieczka Parwusa i Dejeza z samego piekła zesłania, nieprzebranych lasów w gubernji jenijskiej, wywarła wielkie wrażenie na administrację i oto od trzech tygodni ta ostatnia poszukuje zbłądów, urządzając masowe areszty i rewizje.

Dnia 27 b. m. w wsi Karaczynskoje, w gubernji jenijskiej, policja wsząc wszędzie współpracowników ucieczki, aresztowała także zesłańca a dwokata Szandera, gorliwego socjalistę, który wiele działał w południowych miastach Rosji. Aresztowanie odbyło się w następujących okolicznościach.

Szander jechał właśnie do lekarza o poradę wskutek gnicia pni włośń brody,—rezultaty nabytego na zesłaniu skorbutu. Aby sparaliżować postęp choroby, trzeba było zgolić brodę. To właśnie starczyło za powód do aresztowania: został podejrzany o współdziałanie w ucieczce Parwusa i Dejeza.

Pomimo stwierdzonego braku winy Szandera w sprawie ucieczki, administracja widocznie w celu zarzucenia zbłądów została Szandera do kraju Turuchańskiego. Chory, rozbity moralnie i fizycznie, musiał mimo to jechać na nowe, straszne miejsce zesłania, gdzie na zagładę posłano 56 ludzi. Nawet za czasów Ple-

wego do kraju tego nie deportowano wrogów istniejącego ustroju, teraz zaś, po wprowadzeniu konstytucji, kraj ten zaludniono wprost zesańcami.

Co przechodzą ci przymusowi mieszkańcy nieprzebranych lasów siberijskich o tem można mieć przekonanie z listu pełnego żalu i gorzkości i pisanego przez robotnika, Michała Iwina z Rostowa nad Donem.

„Przybyliśmy dnia 21 lipca, w największy upał letni. Tu zaś ledwie rozzieleniali borówki i porzezkolście, a gdzie niedługo śnieg jeszcze leżał. Na sobie mieliśmy tylko jedną odzież, składającą się z blizy i spodni. Poza tem nic. Z początku dawaliśmy sobie jeszcze radę, gdyż zimno jeszcze nie wylało zza gór, teraz zaś dzień w dzień mamy 25% Reamurca i zachodzimy w głowę, co zrobić, aby nie umrzeć. Towarzysze moi noszą na sobie najdławniejsze stroje, począwszy od zwyczajnej rogózy, a kończąc na kaftanach i salopach kobiecych. Powiedziecie o tem ludziom... Karmimy się najczęściej kartofflami i grzybami, jest to najtańszy produkt w kraju. W zimie, naturalnie, będzie nam jeszcze gorzej...“

Z bliska i z daleka.

— Krokodyl w Dunaju. „Budapeszt Hir-lap“ donosi, że koło Nowego Sadu rybacy złowili w Dunaju krokodyla mającego 4 1/2 metra długości. Zwierzę, które rybacy zabili uciekło prawdopodobnie z menażerii.

— W sprawie napadu w Köpenick śledztwo sądowe zostanie skończono w bieżącym tygodniu, a proces odbędzie się jeszcze podczas bieżącej kadencji sądowej. Voigt, fałszywy kapitan, jest już zdrowy i może stanąć do rozprawy. Jako dziwny szczegół podają dzienniki berlińskie, że Voigt pisze dobrze po niemiecku, nie popełniając błędów ortograficznych.

Teatr miejscowy.

OPERA WŁOSKA

pod dyrekcją Józefa Gonzalez.

Dziś, 18 listopada

VIOLETTA

niec, rówieśnik Józia, kolega jego z tej samej klasy, Jan S., syn właściciela ziemskiego. Józio byłby go minął niepostrzeżenie, lecz ten trącił go w ramię i zatrzymał.

— Jak się masz, Józio! — Idziesz tak ze spuszczoną głową, jakby cię prowadzono na straconie.

Józio drgnął na te słowa. Nie lubił Jasia za jego przykry, ironiczny charakter. Nie widział w nim szlachoty i poczucia honoru, więc unikał go nawase, aby nie wszczynać z nim rozmowy, ponieważ nigdy zgodzić się nie mogli; obaj byli wręcz przeciwnego zdania i odmiennych poglądów. Zaskoczony z nienacka Józio nie mógł zbyć milczeniem powitania i pójść dalej. Niechętnie podał rękę koleźce i odrzekł:

— Wszak wiesz, co dziś byto w szkole, o czym żęmy radzić i co postanowiono, ale ciebie, z twojem lekkim usposobieniem, kwestje poważniejsze mało obchodzi; nie solidaryzujesz się z nami, bo brak ci ducha obywatelskiego i do poświęceń zdolnym nie jesteś.

— Więc tam się tak przejmujesz, co te półgłówki uradzili! — odrzekł Jasi, nie zwracając uwagi na oierknie wymówki Józia. — Ależ to daleinictwo! Bylibym głupcem, gdybym na to przysłał.

— Zapewne, dla ciebie jest to dziecinstwo, ale ja inaczej się na tę sprawę zapatruję. — trzeba działać dla idei i poświęcić się. Jestem smarwionym, jak saważyleś, ale wcale nie tem, że przestanę chodzić do szkoły, tylko trapić mię myśl, co powie moja biedna matka, skoro się dowie o mojem postanowieniu. Wszystkie jej nadzieje co do mojej przyszłości zachowane zostaną, a poświęcenia mojego nie szkodzą.

— To też nie rób głupstwa i nie przerywaj nauki. Postąp tak, jak ja; — mógłbym być bez szkół, mając zamożnych rodziców, ale

chcę właśnie pokazać, że sobie nie robię z waszych narad i waszych idei.

Jasi mówił to z ironicznym uśmiechem, ale Józio przerwał mu gwałtownym ruchem i pełen zapału wyrzekł.

— O, tego nie uczynię nigdy! Ja miałbym się hańbą okryć wobec większości kolegów i tych, którzy na nas patrzą zdaleka! Więcej cenię mój honor i godność osobistą, niż szczęśliwą przyszłość mojej rodziny, której się odemnie spodziewają. A ty za swoje zasady wart jesteś, aby cię nazwano nikczemnym i pogardzono tobą.

Józio nie poźnawszy się z kolegą, odszedł spiesźnie.

Późnym dopiero wieczorem wrócił do domu. Ojciec już spał, a głośno chrapanie i miarowy oddech rozlegały się po izbie. Stasia w łóżku matozynem też już usnęła, trzymając w objęciach ulubionego kota-burka, tylko matka krzątała się jeszcze, robiąc porządek po dziennej pracy. — cichutko, aby nie przebudzić kogo. Była zdziwiona, że Józio, który zwykle regularnie przed wieczorem przychodził do domu, dziś tak się spóźnił, ale po ostatniej rozmowie nie śmiała już więcej go pytać. Józio usiadł przy stole, a matka postawiła przed nim jedzenie. Ale teraz również jak i przy obiedzie, nie wiele zjadł; smutek zagłuszył w nim głód.

— Czy pójdziesz zaraz spać, Józiczku, — rzekła pocichu matka, — bo ja nie mogę dłużej siedzieć, jestem bardzo strudzona.

— Niech się matka połęży, ja jeszcze trochę odpoczne, — sen mnie jakoś odszedł. Matka położyła się obok córki i niebawem zasnęła, ale sen miała jakiś ciężki i oddech nierówny, nerwowy. Od czasu do czasu szepotała przez sen jakieś urwane wyrazy, ale Józio tego nie słyszał. Siedział przy oknie zamysłony.

Wracając do domu, miał już niezłomne postanowienie, że jutro do szkoły nie pójdzie. Do tego przyczyniła się głównie rozmowa jego z Jasiem. Przedtem już począł się chwiać: miłość i troska o byt rodziny brała już górę nad nim, ale skoro w tej w walce z sobą, którą z trudem prowadził, spotkał kolegę, co lekko sobie traktował poczucie honoru, oburzone do głębi jego beczelnością, zgodził się już stanowczo na jedno t. j. na to co było ułożone na zebraniu: dopóki obszerniejszych praw nie otrzymają od należytej władzy, na wykłady chodzić nie będą. Ale zaledwie przestąpił próg mieszkania, widok nędzy zagłuszył w nim jego postanowienie. Walka nanowo powstała w jego duszy.

Siedząc tak przy oknie wsparty o krawędź futryny, walczył z myślami, które jak muchy natrętne wciąż wracały uparcie.

— Ach, co za przykry los mnie spotkał! — myślał. — Biedna matka, co ona teraz poczuje. Myśl o mojem szczęściu dodawała jej siły do pracy, a teraz... zabijają troska o mnie. Nie, nie będę jej martwił! Niech się co chce dzieje, pójdę do szkoły!

Nagle ocknął się z tych myśli, jakby go kto dotknął rozpalonem żelazem. „Drugi głos silny jak loskot gromu, wstrząsnął nim... Zadrzał.

— Co, więc takie twoje zasady, których z zapalem bronisz? Gdzie twoje przyrzeczenie koleżeńskie, słowo honoru i poczucie obowiązku obywatelskiego. Los twej rodziny cię przeraża, a nie wiesz tego, że dla dobra idei jednolite poświęcić się muszą. Jeżeli nie wytrwasz okrzyk się hańbą i nazwą cię podłym!... Z temi myślami Józio zasnął i przesiadział tak przy oknie aż do rana.

Na drugi dzień Józio nie poszedł do szkoły.
Stanko.

Dziś opera włoska wystąpi poraz ostatni, a odspiewa „Violette” Verdigrą z p. Vermeza i Lagostenem w partjach głównych.

Z powodu choroby. Wczoraj, w restauracji pod teatrem, po przedstawieniu, jeden z mieszkańców tutejszych, niejaki H., siedząc przy osobnym stoliku, zaczął grono chórzystów opery włoskiej, siedzące przy swoim stoliku, obrażając w sposób symboliczny jedną z chórzystek. Wynikła zwada. Kolekty obrazonej zuchli się na H. i dzięki tylko temu, że wyrwał się z rąk włoska i uciekł przez kuchnię, uniknął poważniejszej zemsty.

Nieszczęśliwy upadek. Jeden ze śpiewaków trupy włoskiej, który miał grać wczoraj w „Fauście” u nas, na przedstawieniu w Sosnowcu przewrócił się na scenie tak nieszczęśliwie, że nadwyrzeżył grzbiet. Nie czując na razie bólu, przyjechał onegdaj do Częstochowy, ale już nie mógł wziąć udziału w przedstawieniu „Aidy”. Lekarz stwierdził, że śpiewak ma poważnie stłuczoną koscier pacierzową, wobec czego polecił mu udanie się do Łódki. Wczoraj o tyle się pogorszyło, że śpiewak utracił władzę w nogach.

Ofiara wstępu. Marjanna P. z Sarlejki, chcąc użyć poród własny, udała się do lasu i tu pękła. Nazajutrz powróciła do wsi, przynosząc w koszyku niemowlę pici męskiej, ale już martwe. Jak objaśnia, umarło ono z zimna. Sama jest zdrowa. Dziwnie, że opinia o skutki niemowlęcego faktu oskarża nie ojca, który, jak zwykle, tak i w tym wypadku do żędnego obowiązku się nie poczyna, lecz nieszczęśliwą matkę niemowlęcia!

Dąbrowa

Węgiel kamienny. Według „Przełądu górniczo-hutniczego”, w sierpniu r. b. wytwórczość węgla w Król. Polskiem wynosiła 3,944,132 centnary metryczne.

Rozchód węgla w tymże miesiącu był następujący: użyto na potrzeby kopalni 418.178 ctr. metr., sprzedano 3.469,279 ctr. m.

Drogom żelaznym kopalnie sprzedały 660,525 ctr. m. węgla grubego.

W Król. Polskiem sprzedano 3,013,115, do Cesarstwa 138,730, za granicę 102,916.

W sierpniu roku 1906 w 23 kopalniach węgla kamiennego przeciętna liczba zatrudnionych robotników wynosiła 18,687. Robotnicy odrobili 485,873 dniówek i zarobili 642,494 ruble. Przeciętny zarobek jednego robotnika na dniu wynosił 1 rub. 32 kop. Wypadków nieszczęśliwych z robotnikami było: 8, zakończonych śmiercią, 27, zakończonych częściową niezdolnością do pracy, 144, zakończonych wyzdrowieniem zupełnem.

Sosnowiec.

Odczyt. Dziś o godz. 3 i pół po poł. w sali klubu sosnowieckiego odbędzie się odczyt p. t. „Dzieje Europy Zachodniej”; wejście 10 kop.

Teatr. Dziś po południu towarzystwo p. Majdrowicza odegra krotechwilę „Rozkosze Warszawy”.

P. Majdrowicz w przyszłym tygodniu, mianowicie w sobotę wybiera się do Częstochowy, celem wystawienia „Wesela” Wyspiańskiego. Opera włoska dziś wieczorem odspiewa „Rycerskość wieśniacza” i „Pajace”.

Rewizja. Nocy onegdajszej policja dokonała rewizji w domach robotniczych na Czelaźci; rezultat niewiadomy.

W niewłaściwej roli. Donoszą nam, że członkowie straży ogniowej w fabryce Huldzińskiego spełniają niewłaściwą dla strażaków rolę, mianowicie pilnują i rewizji robotników przy wyjściu z fabryki. Z takiego niedowierzania w ich uczciwość niezadowoleni są też robotnicy.

Strajk malarzy u p. Sarbiowskiego wynika z tego powodu, że pewnej części malarzy wymówiono zajęcia dla braku robót. Otóż ogół pracujących zaproponował, aby zapobiedz wydaleniu, podzielił wszystkich na dwie grupy, z których każda pracować będzie co drugi tydzień i w tym stosunku pobierać zapłatę.

Bandytyzm. Onegdaj wieczorem na drodze około lasu pod Strzemieszycami kilku ludzi napadło na kupca z Olkusza p. W. N. Bandytci dokonali rewizji i zrabowali p. N. gotówką 11 rb. oraz zegarek, poczem zbiegli.

Z różnych stron.

— Zjazd mankietników. W Cegłowie odbędzie się w tych dniach zjazd duchownych mankietników z eks-ks. Kowalskim i „mateczką” Kozłowską na czele. Do zjazdu tego marjawici cegłowscy czynią wielkie przygotowania.

Zjazd ma na celu obmyślenie dalszej taktyki wobec uznania sekty przez rząd. Wśród księży-odszczepieńców bowiem wytworzyła się opozycja, która twierdzi, że to uznanie odręb-

ności sekty grozi poważnym niebezpieczeństwem jej rozwojowi dalszemu.

— Uwolnienie. Ks. Franciszek Miarga, wikariusz parafii Jężeńców w bigorajskim k. k. Romian Pruchniewski, profesor seminarjum duchownego w Lublinie—uwolniony—został zę swych stanowisk za należenie do sekty marjawitów.

Optymizm ks. Biłowa.

Drugie z rzędu posiedzenie parlamentu niemieckiego zakończone zostało interpelacją kanclerza Rzeszy ze strony stronnictwa narodowo-liberalnego.

Przywódca tego stronnictwa poseł Bassermann wskazał na wielkie niezadowolenie, panujące dziś w Niemczech z powodu niepomysłnej ich sytuacji na zewnątrz. Zaufanie do rządu — mówił Bassermann — jakie żywno za czasów Bismarcka w sprawach zagranicznej polityki, dziś już nie istnieje. Ustąpiło o no miejsca nerwowej podejrzliwości i przykre-mu przeświadczeniu, że nie wszystko dzieje się tak, jak w interesie dobra narodu niemieckiego żyjemy należało. Ogół ma to wrażenie, że w wysokie i ważne stanowisko w dyplomacji powierza się nie mężom stanu rzeczywiste zdolnym i doświadczonym, lecz tym, którzy cieszą się szczerą laską panującego. Świadoma celu polityka znika zupełnie; za czasów Bismarcka Niemcy były jeszcze lubiane, dziś mają tylko wrogów. Mówca omawiał i następnie poszczególne kwestje polityki zagranicznej, skarżył się na stopniowe oddalenie się Włoch od Niemiec i na zbliżanie się ich do Francji, na niepomysłne stosunki z Rosją i na antyniemieckie intrzy i knowania Anglii. W końcu zaś biadał, że z tego powodu położenie Niemiec nie jest „różowe” i tem uzasadniał potrzebę szczerzego omówienia obecnej sytuacji cesarstwa niemieckiego.

Znamienne było, że gdy Bassermann zaznaczył, iż za czasów Bismarcka Niemcy byli ogólnie lubiani, homeryczny śmiech powstał w stronnictwie socjalno-demokratycznym.

Na interpelację Bassermann odpowiedział natychmiast kanclerz ks. Biłow. W berlińskich kołach parlamentarnych przypuszczają, że mowę tę uważać trzeba poniekąd za pożądaną, za „śpiew łabędzi” obecnego kanclerza, bo uporczywie utrzymuje się pogłoska, iż długo już nie będzie mu dano stać u steru losów cesarstwa niemieckiego.

Wywody Biłowa sprawiły wrażenie, jakoby pragnął on uspokoić umysły, chociażby kosztem faktów i prawdy.

Kanclerz zaczął swoje exposé od Francji. Niemcy pragnęłyby z Francją żyć w najściślejszej przyjaźni, lecz liczyć się muszą z dumą narodu francuskiego, która nie zapomniła o jęgromie roku 1870/l. Mimo to stosunki z nią są obecnie bardzo dobre. Niemcy nie mają zresztą zamiaru wcisnąć się między sojusz francusko-rosyjski.

I między Anglią a Niemcami, zdaniem ks. Biłowa, niema żadnych głębszych przeciwności politycznych. Z konkurencji handlowej, jaka istnieje między niemi, nie potrzebują koniecznie wynikać przeciwności polityczne.

I na rząd włoski Niemcy nie mają powodu żalić się, nie mają też powodu niepokoić się jego polityką. Ze ks. Biłow podniósł następnie znaczenie trójprzymierza, rozumie się samo przez się.

Bardzo obszernie mówił następnie kanclerz o stosunkach Niemiec do Austro-Węgier. Raz jeszcze podniósł z uznaniem wielką przysługę, jaką mocarstwo to wysławiło Niemcom na konferencji w Algierais i oświadczył, że rząd niemiecki odzwiecznia się za równą wiernością sprzymierzeńca.

Następnie mówił ks. Biłow o Rosji i tu poruszył także kwestję polską. Zaznaczył on, że ewentualny pożar, któryby się przedarł stamtąd w granice Niemiec, rząd niemiecki potrafi ugasić.

Dalej oświadczył, że wszelkie wiadomości o umowie Niemiec z Rosją w sprawach polskich są nieprawdziwe. Niemcy — dodał — nie chcą odgrywać tu niewdzięcznej roli żandarmów.

Po dłuższych jeszcze wywodach kanclerz streścił swej zapatrywania w tem jednym zdaniu, że na razie Niemcy nie mają powodu do obaw, zaznaczył jednakże, że tylko na siebie samych liczyć muszą.

W dyskusji nad oświadczeniem kanclerza mowcy poszczególnych partji dziękowali mu za to.

• Socjalistyczny poseł Vollmar, oświadczył, że jego stronnictwo optymistycznie kanclerza bynajmniej nie przekonało. Socjaliści widzą do dobrze, że stosunki Niemiec do zagranicy nie mogą już być gorsze, jak są obecnie.

Socjaliści mają stanowisko: takiego znie-nawidzenia Niemców — jak obecnie, jeszcze nie było — wprost budzą oni wstręt dla swej przewrotnej polityki, a od tego krok jeden — do pogardy.

Telegramy

PETERSBURG, 17 TAP. Rada ministrów przyjęła projekt prawa o normalnym wypoczynku pracowników zakładów handlowych, sklepów i kantorów. Zajęcia mogą trwać w zwykłym czasie najdłużej 12 godzin na dobę, włączając 2 godziny wypoczynku.

Rada ministrów przyjęła projekt prawa o normalnym wypoczynku pracowników zakładów rzemieślniczych. Praca winna trwać od godziny 6-jej rano do 6-jej wieczorem.

(O obu tych prawach napiszemy obszerniej w numerze następnym; przyp. Red.)

PETERSBURG, 17 TAP. Sąd wojskowy okręgowy skazał na powieszenie robotnika Iwanowa, który po pijanemu wyrwał szablę stojkowemu i uderzył go nią trzykrotnie. Sąd postanowił starać się o zamianę karni na trzy lata rot aresztanckich.

PETERSBURG, 17 TAP. Na szosie peterbofskiej w nocy spalony był zabudowania straży ochotniczej hrabiego Szeremietiewa. Przypuszczają, że pożar wynikał skutkiem podpalenia.

SMOLEŃSK, 17 TAP. Z powodu rozruchów zamknięto zostało gimnazjum męskie.

RYGA, 17 TAP. Wojenny sąd polowy skazał na karę śmierci właściciela Jenke za opór zbrojny i zamach na życie szeregowca Frenkla.

SARATOW, 17 TAP. Wieczorem do naczelnika ziemskiego w powiecie serdobskim Saburowa pod pozorem petentów przyszło paru nieznajomych, którzy wystrzelał rewolwerowym zranili go i śluzącego, poczem zbiegli.

SEWASTOPOL, 17 TAP. W klubie morskim nocy ubiegłej wynikała kłótnia pomiędzy dwoma miedzianami: Dubianko a Nikorskim. Pierwszy strzelił, lecz spudłował, Sikorski zaś trafił przeciwnika. Dubienko padł trupem.

Rabunki.

JEKATERYNOSŁAW 17 TAP. Na majątek naczelnika ziemskiego dokonano trzeciego napadu zbrojnego. W czasie odporu raniony został czerkies. Wezwano kozaków.

KOSTROMA 17 TAP. W Kholmie banda uzbrojona dokonała napadu na wydział pocztowy, przyczem zrabowano 5000 rb.

TYFLIS, 17 TAP. Do sklepu z brylantami i różnego rodzaju kosztownościami przy ul. Srebrnej wtargnęto wieczorem pięciu rabusów, którzy porobili kosztowności na sumę blisko 15,000 rb. i zbiegli.

TYFLIS 17 TAP. Dokonano rabunku w sklepie Tarajanca na sumę około 3000 rb.

Bomba.

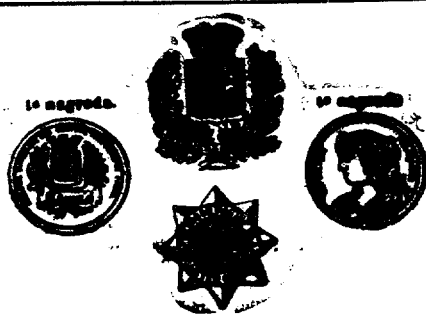
KAMIENIEC-PODOLSKI 17 TAP. Oficjalnie. Wczoraj wieczorem w Winnicy realista Chorżewski podłożył u drzwi mieszkania nauczyciela Żalkowskiego bombę z zapalonym lontem. Bomba wybuchła nie wyrządźszy szkody.

<p>Jest do nabycia: używana kareta 4 osobowa w dobrym stanie, oraz powóz na dogodnym warunkach, wiadomość w kantorze browaru K. Sawede. — 10-1</p>	<p>Buchalterja korespondencje, wszelkie czynności kantorowe, prawo handlowe, wekslowe, gielda, operacje bankowe, stenografia, języki obce. Potrzeba jeszcze para osób do komp. letu. Z. Gregor, Hotel „Victoria”. Kurs północny rb. 60.—</p>	<p>Zginął paszport wydany na imię Jana Golby, z gminy Pilicy, pow. olkuszkiego. Złożyć w magistracie. 1013-3-1</p>
---	---	---

Różne place

do sprzedania po umiarkowanych cenach w ulicy Humbertowskiej i Stradomskiej. Wiadomość u Z. Wierzbickiego II-ga Aleja № 80. 1003-30-1.

Pracownia ubiorów męzkich i okryć damskich



Stefana Smugi

ul. Teatralna № 24, dom p. Gradsteina.

Odmianowane przez państwa Akademię Królewską (Académie Nationale des Beaux-Arts) i Instytut Tailleurs de Paris, Dyplomem i medalami (z tytułem profesora Królewskiego medalium honorowego (złoty), za stworzenie i ulepszenie kroju.

Jest prowadzona pod osobistym kierunkiem.

Poleca na sezon bieżący wybór swobodnych towarów krajowych i zagranicznych.

Na święta poleca
Jockey Klub w Katowicach
 ulica Grundmanna № 5,
wszelkie artykuły męskie jak
 trykoty, białiznę, krawaty, kapelusze, parasole, laski, towary skórzane i Chapeau-claque po cenach umiarkowanych.
 Garderoba angielska.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!!!
 po niebywale niskich cenach.

JAN JOKS
 Skład towarów bławatnych,
Katowice ul. Jana.

Częstochowska Fabryka Zapalek
GEHLIG i HUCH.
 EGZYSTUJĄCA od ROKU 1881.
 Poleca swe wyroby. 1072-10-1

Hotel ANGIELSKI
 w bliskości dworca kolei.
 Posiada numerów 42, od rb. 120 do Rb. 3 z pościelą, usługą i oświetleniem elektrycznym.
 Telefon — Restauracja — Salon balowy — Oranżeria miejscowa dostarcza kwiatów dekoracyjnych.
 KARETY i POWOZY na miejscu można zamawiać.

ZEGARKI

Polecamy Zegarki „OMEGA”
 które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.
 Reprezentantem na Sosnowiec i okolice jest **J. Fürstenberg**
 który ma bogato zaopatrzone sklepy w zegarki „OMEGA” złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy Modrzewskiej.

St. Müller
 W Warszawie, ul. Żelazna 47.
 Poleca:
BILARDY, BILE BILARDOWE i KIJE
 własnego wyrobu za sumienne wykonanie firma gwarantuje.

„Variété”
 Aleja II № 12. DZIŚ:
Żywe FOTOGRAFIE
 nadzwyczaj zajmujące zdjęcia z natury. Prezydent Loubet w Rosji. Walka sapańska kobiet. Tańce motylia itp.
 Początek o g. 8 popoł. i 6 wiecz.
 Dyrekcja Stasiewiczowa.

Maszyna parowa
 o sile 20 K. P., dotąd czynna, w b. dobrym stanie z powodu zastąpienia silniejszą, jest do sprzedania po przystępnej cenie, w fabryce olejów I. D. Potoka w Małobędziu, poczta Będzin. 1055-5-3

Pracownia artystyczna
 rzeźbiarsko-sztukatorska, wykonywa w różnych stylach szczegóły zdobnicze do kościołów, domów i pokoi. Wyrób w emencie, terrakocie, gipsie itp. Rysunki na żądanie. Ceny przystępne.
 Stanisław Ryżek,
 917-52-1 ul. św. Barbary 8.

Browar Parowy i Fabryka Słodu
K. SZWEDE w Częstochowie,
 POLECA znane ze swej dobroci:
Piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne
 w beczkach i butelkach, jako też **słód bawarski i pilzeński**, w wagonowych ładunkach. 18-3

S. Hofnung
 Warszawska 28.
 Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres **rzeźbiarstwa**
 Wykonują stylowo, podług rysunków. 1054-2-1

2 ruble nagrody
 otrzyma ten, kto złoży w Redakcji „Dziennika Częstochowskiego” zgubiony dnia 6 listopada w przejeździe przez ulicę Krakowską, Mikołajewską, Dojazd i Aleję II-gą srebrny damski zegarek. 1036-1-1.

SKŁAD ŻELAZA 271-
S. WRZESZIŃSKI KATOWICE,
 ul. Grundmanna № 1,
 POLECA swój bogato zaopatrzonej skład w najlepsze sprzęty domowe i kuchenne. Żelazne łożka, najdoskonalsze wyroby stalowe firmy „Solingen”, jak noże nożycy itd., tudzież żelazne i mosiężne artykuły dla fabryk, jako to: sruby, armatury i wszelkie rzemieślnicze narzędzia.

Lombard
 L. Garbińskiego
 w Częstochowie zawiadamia, iż w dniu 18 (28) listopada r. b. i dni następujących odbywać się będzie **licytacja**
 na zastawy nie wykupione lub nie prolongowane w swoim czasie. 1074-3-1
 Od dnia 11 września codziennie świeże

Na obecną porę
 kwitnące obrzymie i wspaniałe chryzantemy, cyklameny, a także ojęte róże, konwalie i inne poleca **S. Jastrzębski**,
 Zaktad ogrodniczy w Częstochowie II Aleja № 16, 1071-3-1

Józef Siermentowski.
Fabryka Wyrobów CUKIERNICZYCH,
Kraków, ulica Bracka L. 7. Telefon 498.
 Poleca: Najtańsze cukry, Herbatniki. Ciasta, Pierniki. Karmelki, 941-10-2

Sklep spożywczy
 w dobrym punkcie zaraz sprzedam. **Wiadomość w Redakcji** —1
2 młyny i 2 osady
 z odpowiednimi budynkami, a także 100 mórg gruntu po wyciętym lesie są do sprzedania

Baczność! Kalendarze ścienne na Rok 1907 już nadeszły i rozdaje takowe Szan. odbiorcom bezpłatnie.
J. Malczewski, skład cygar.
 Katowice, ul. Pocztowa № 8.

Były uczeń
 8 klasy gimnazjum poszukuje korepetycji. **Wiadomość w księgarni Nowickiego.**